

GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska” z dodatkami „Gość Niedz.,” „Życie Młodzieży” i „Gospodarz” wychodzi codziennie z wyjątk. świąt. Abonament miesięcz. 1,60 mk., z odn. w dom 1,96 mk. Do Polski 5 zł. Wpłacić należy na konto nasze w Banku Przemysłowców w Toruniu.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody stary!

Niech będzie pochwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 f. za 3-milim. wiersz sześciolamowy. Wiersz reklamowy 50 fen. Redakcja i administracja: Allenstein Ostpr., Mühlenstr. 2. Telefon nr. 531. Pocztove konto czekowe: Königsberg 2364. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok XLIII.

Olsztyn, na niedzielę 3-go marca 1929 r.

Nr. 52

Nie szkodzi

Olsztyn, dnia 2 marca 1929 r.

Stresemann, laureat nagrody Nobla za prace około utrwalenia pokoju, zmobilizował Niemcy do walki bezkrwawej, do walki o prawa mniejszościowe. Atak skierował głównie na Polskę, bo tam w Polsce mniejszościom niemieckim rzekomo najgorzej się powodzi. Czemu obficie Niemcy ronią łzy nad losem swych „landsmannów” w Polsce, czemu głośnie podnoszą głos skargi, tem mniej świat wierzy w te skargi. Polska polityka mniejszościowa zostawia bowiem mniejszościom, żyjącym w Polsce, daleko idące swobody. Jednego się Polska od swych mniejszości domaga, t. j. by były lojalne wobec państwa polskiego. Rozwój zaś kulturalny tych mniejszości nie jest niczem krepowany o ile praca kulturalna jak i polityczna nie wykracza poza ramy prawem określone.

Już nieraz mieliśmy sposobność na podstawie danych statystycznych udowodnić naprzykład rozwój szkolnictwa niemieckiego w Polsce, rozwój organizacji politycznych i t. d. Życie społeczne mniejszości niemieckiej w Polsce nie przedstawiałoby się dziś w tak pięknym świetle, gdyby Polska wobec mniejszości stosowała politykę opartą na metodach pruskich.

Na wszelkie zapewnienia polskie, że Niemcom w Polsce krzywda się nie dzieje, odpowiedzieli Niemcy tym ostrzejszym atakiem. Nie szkodzi, myślą sobie, niech Zaleski sobie twierdzi co chce, my tym gorliwiej wołać będziemy o krzywdach mniejszości niemieckiej w Polsce.

Na upór szukaj lekarstwa. Nie pomagają wyjaśnienia i zapewnienia ze strony polskiej. Dla tego dobrze jest zanotować głosy niemieckie przyznające, że mniejszości niemieckiej w Polsce dobrze się wiodzie.

Takie wywody, zadające kłam twierdzeniom niemieckim o krzywdzie mniejszości niemieckiej w Polsce, znaleźć można w organie polakożerczego „Heimatdienst”. „Unsere Heimat” nr. 8 zawiera bowiem artykuł omawiający rozwój organizacji młodzieży niemieckiej w Polsce w latach 1926—28.

W artykule tym stwierdza niejakiś dr. Walter Burchard z Poznania, że ruch młodzieży niemieckiej w Polsce w tym czasokresie rozwija się szybko i dodatnio. Młodzież niemiecka w Polsce organizuje się w towarzystwach sportowych jak wioślarskich, gimnastycznych i t. p. Głównie jednak młodzież niemiecka łączy się w organizacjach wyznaniowych, tak ewangelickich jak i katolickich.

W ciągu jednego roku — stwierdza autor wspomnianego artykułu — zdołano zespolic wszystkie towarzystwa młodzieży niem. w Polsce w jeden związek. Poza tem powołano do życia szereg nowych towarzystw młodzieży. Dziś ruch młodzieży niemieckiej w całej Polsce podzielono na 25 grup. Każda grupa obejmuje 500—800 członków.

Niecoś powoli postępuje naprzód organizowanie młodzieży żeńskiej, ale i tu stwierdzić można postępy.

Celem wyszkolenia młodzieży odbywają się stale zjazdy oraz kursy kierowników.

W ubiegłym roku zorganizowano wyieczkę do Niemiec, w której brało udział 110 osób. (Wiadomo, jaki alarm podniosła prasa niemiecka, gdy w ubiegłym roku młodzież polska z Powiśla wybrała się na wyieczkę do Polski — red. G. O.)

Po wioskach odbywają się regularnie raz w tygodniu wieczorki śpiewu, muzyki, lekcje gimnastyki i t. d.

W ogólnym ruchu młodzieży bierze żywy udział młodzież gimnazjalna i akademicka. Obchody i uroczystości narodowe w poszczególnych powiatach, zloty sportowe i t. d. przyczyniają się do wzmożenia ruchu młodzieży.

Organizowanie zaś młodzieży żeńskiej postępuje dla tego powoli naprzód, bo brak jeszcze odpowiednio wyrobionych kierowniczek.

Tak więc w głównych zarysach przedstawia pismo hakatystyczne ruch młodzieży niemieckiej w Polsce. Ani słowa nie znajdujemy w tym opisie o jakichkolwiek trudnościach lub przeszkodach ze strony polskiej. Niemcy tworzą towarzystwa młodzieży, urządzają uroczystości, obchody, wieczorki śpiewu, ćwiczeń gimnastycznych po wioskach, urządzają

wyieczki do Niemiec i nikomu ani na myśl nie przychodzi, ażeby im przeszkadzać.

Tak w Polsce, a u nas? Pismo niemieckie zadawało kłam twierdzeniom o prześladowaniu mniejszości niemieckiej w Polsce. Nie szkodzi, bo to, co stwierdza pismo niemieckie, dawno jest znane. Znanie jest i to, że nie tylko towarzystwa młodzieży, lecz i inne organizacje niemieckie doznają zupełnej wolności w Polsce.

O podstawach polsko-rumunskiego przymierza i warunkach pokoju świata

Warszawa. W czasie obiadu, wydanego przez p. min. spraw zagr. Zaleskiego na cześć rumuńskiego min. spraw zagranicznych p. Mironescu, p. minister Zaleski wygłosił przemówienie, w którym m. in. powiedział: Sojusz nasz nie uwzględnia jedynie naszych własnych interesów, lecz jest on również jednym z elementów pokoju świata i poszanowania istniejących traktatów, jedynej trwałej podstawy tego pokoju. Rumunja i Polska dały już liczne dowody ich stanowczej i niezachwianej decyzji posuwania się po tej drodze, ostatnio choćby przez ich uczestnictwo w pakcie Kelloga, oraz przez podpisy, położone przez nie solidarnie pod protokółem moskiewskim. Jestem absolutnie pewny, że, idąc nadal ręką w rękę, służyć będziemy nie tylko naszej własnej sprawie, lecz także i całej ludzkości. W ten sposób zmierzając będziemy ku najszczytniejszemu celowi całej akcji politycznej stosunków obecnych, która dąży do zharmonizowania interesów poszczególnych narodów z dobrobytem i szczęściem całego rodzaju ludzkiego. Jeśli chodzi o 2 nasze sąsiadujące ze sobą kraje, problemat ten nie przedstawia żadnych trudności, gdyż wszystko nas łączy, a nie dzieli. Fakt, że Polska i Rumunja są dwoma, najbardziej na wschód wysuniętymi bastionami tej samej kultury łacińskiej, jest według mego głębokiego przekonania jednym z najsilniejszych łączących nas węzłów. Tę łacińską wyodziejczyliście z krwią waszych przodków rzymskich, my zaś przyjęliśmy ją przed tysiącem lat razem z chrześcijaństwem, i, nie ustając odtąd w jej kultuwaniu, stworzyliśmy sobie z niej nasze najcenniejsze dziedzictwo. Ta zbieżność stanowi jeszcze jedną gwarancję, że nasza ścisła współpraca prowadzona będzie nadal w tej samej atmosferze wzajemnej przyjaźni i szacunku, która przyczyni się jeszcze bardziej do rozwoju naszych stosunków we wszy-

A my? Po pierwsze, czy dostajemy po wioskach wogóle sale dla naszych obchodów? Po drugie, czy ruch nasz nie napotyka na trudności i szynkany? Nie? a my twierdzimy, że tak. Nietylko, że się utrudnia nam pracę wśród młodzieży po wioskach, ale przywódców naszego ruchu młodzieży mianuje się przed sądami niemieckimi „landesverraeterami”. Twierdzenie nasze poprzemy w jutrzejszym numerze dowodem.

stkich dziedzinach zarówno politycznych, jak i kulturalnych.

W odpowiedzi min. Mironescu wygłosił następujące przemówienie: W istocie czasy egoistycznej polityki minęły. Wzajemna zależność narodów uwydatnia się stale i każdy kulturalny naród winien umieć zharmonizować swe własne interesy z interesami innych narodów świata. Kierując się temi ideami, polityka rumuńska, jak polityka polska, zmierzająca do zadośćuczynienia ich interesom narodowym w ramach najżywniejszych interesów cywilizacji. Przy stosowaniu tych zasad Polska i Rumunja ściśle ze sobą się połączyły. Ostatnio jeszcze uczestniczyły one solidarnie we wczesniejszym wprowadzeniu w życie paktu Kelloga przez przystąpienie do protokołu moskiewskiego, dzieła, do którego realizacji tak potężnie przyczyniła się przenikliwość i stanowczość dyplomacji polskiej, której lojalność zmanifestowała się raz jeszcze wobec Rumunji przy tej okazji. Sojusz polsko-rumuński, oparty na tych samych zasadach, jest szczęśliwym połączeniem naszych obu narodów dla obrony ich wspólnych interesów, które utożsamiają się w ostatecznym wyniku z utrzymaniem pokoju na podstawie istniejących traktatów. Poszanowanie tych traktatów jest jedyną poważną gwarancją pokoju. Przyszłość świata cywilizowanego winna być poszukiwana w spokoju i przy szczerem zbliżeniu narodów. W tem wspomniałem i płodnym w następstwa dziele Polska i Rumunja będą zawsze wspólnie pracowały. To samo głębokie przywiązanie do idei pokoju, wspólnych celów politycznych, tożsamość interesów: oto są racje, które nakazują związanie obu naszych krajów. Rumunja uczyni wszystko, co od niej zależy, aby zacieśnić coraz bardziej węzły przyjaźni i sojuszu z Polską.

Niemcy górnośląscy domagają się pomocy rządu

Berlin. ATE. Górnośląski wydział Prowincjonalny urządził bankiet propagandowy, na który zaproszeni zostali m. i. ministrowie pruscy Steiger oraz Grzesiński, prezydent Reichstagu Loebe oraz liczni posłowie i przedstawiciele władz. Podczas bankietu przemówienie wygłosił znany ze swych antypolskich wystąpień poseł centrowy ks. Ullitzka, domagając się, ażeby Prusy oraz Rzeszy więcej dbały o Górny Śląsk. O ile coś dotychczas dla tej prowincji uczyniono, to nie posługiwano się często odpowiednimi metodami. Górnemu Śląskowi przypadło poważne i ciężkie zadanie pełnić straż na południowo-wschodniej granicy Niemiec. Z kolei dłuższy referat wygłosił poseł do Reichstagu Ehrhardt, podkreślając, że prowincja górnośląska poniosła

wielkie szkody wskutek podziału terytorjum. Ustalenie granicy decyzją genewską było bezmyślne. Mimo bowiem wojny celnej przekroczyło granicę polską w roku 1927 25½ miliona ludzi. Górny Śląsk znajduje się w bardzo ciężkiej sytuacji gospodarczej i socjalnej, podczas gdy bowiem przed wojną wywoził poważną część swej produkcji do Rosji i Austrii, dziś może tylko wywozić do samych Niemiec. Muszą być przedewszystkiem naprawione stosunki komunikacyjne. Kosztowny przewóz utrudnia konkurencję z zachodem, który znajduje się w lepszych warunkach. Poseł Ehrhardt podkreślił wkońcu, że granica górnośląska nie da się uratować, jeżeli wśród ludności prowincji panować będzie głód.

Przegląd polityczny Polska

Władza nadzorcza Polskiej Wystawy Krajowej stwierdza godny uznania stan prac przygotowawczych Wystawy.

(Z obrad Rady Głównej PWK.)

W sobotę dnia 23 lutego odbyło się w gmachu Dyrekcji PWK 7-me posiedzenie Rady Głównej — organu nadzorczej Powszechnej Wystawy Krajowej. — W obradach, którym przewodniczył prezes Rady prezydent m. Poznania Ratajski, wzięli udział:

Reprezentanci Rządu: minister dr. Karol Ber-toni, komisarz wystawy rządowej i inż. Przanowski, dyrektor dep. Ministerstwa W. R. i O. P., członkowie Rady: dyrektor Barciński, starosta Begale, książe Witold Czartoryski, dyrektor Ciszewski, prezes Donimirski, senator Hedinger, prezes Herse, inż. Jezioński, prezes Jura, prezydent Kasprowicz, b. min. Kiedoń, prezes Marchlewski, dyrektor Niedzielski w zast. posła Przedpełskiego poseł Olewiński, prezes Otmianowski, prezes Wilkoński, prezes Wdziękoński, prezes Zychliński, i p. Czermiński, w zast. posła Stolarskiego.

Nadto w posiedzeniu brali udział członkowie

zarządu i dyrekcji PWK z prezesem zarządu dr. Wachowiakiem na czele.

Po zagajeniu obrad przez prezydenta Ratajskiego i załatwieniu zwykłych formalności, prezes zarządu i naczelny dyrektor PWK dr. Wachowiak wygłosił obszerny referat sprawozdawczy z działalności zarządu, dyrekcji i poszczególnych wydziałów.

Referat o stanie przygotowań wystawy przemysłowej wygłosił członek zarządu PWK prezes Samulski. Referat o stanie organizacji działu rolnictwa na PWK wygłosił członek PWK prezydent Szulczewski, który w przemówieniu swym uplastyczył wszechstronność zagadnień rolniczych i podkreślił trudności, jakie sprawa należytego zorganizowania tego działu Wystawy nasuwa. Sprawozdanie o obecnym stanie robót w „Pałacu Sztuki”, gdzie będzie się mieścić wystawa zbiorowa stowarzyszeń artystycznych, wygłosił dyrektor Działu Sztuki prof. Pruszkowski.

Po referatach kooptowano do Rady Głównej w myśl przedłożenia wniosku p. senatora Jewelowskiego, jako przedstawiciela komitetu wystawowego w m. Gdańska i dokonano wyboru komisji dla załatwienia w imieniu Rady wniosków o powołanie komisji sędziowskich dla odznaczeń, w skład której weszli pp.: Ratajski, Gościcki, Kiedroń, Pernaczyński, Jeziorański, Begale, Jura, Hedinger W. i Wilkoński.

W rezultacie dyskusji Rada Główna przyjęła szereg rezolucyj, które w streszczeniu brzmią, jak następuje:

1) Rada Główna wyraża Zarządowi i Dyrekcji podziękowanie i gorące uznanie za ich działalność i odnośnie do sprawy udziału Rządu w kosztach generalnych Wystawy podziela całkowicie stanowisko Zarządu w przekonaniu, że Rząd przyspieszy swe decyzje, gdy maczej tok prac około wielkiego narodowego dzieła poważnie mógłby uciepnieć.

2) Rada Główna, biorąc pod uwagę z jednej strony świadczenia, jakie poniosła Wystawa na rzecz rolnictwa, z drugiej strony korzyści, jakie rolnictwo odniesie z Wystawy, w myśl uchwały Komitetu Rolniczego wzywa rolników, aby w zrozumieniu interesu rolnictwa i tak ściśle z nim związanego interesu społeczeństwa przystąpili do udzielenia subwencji na rzecz PWK jak to już uczyniły przemysł i samorządy.

3) Rada Główna przejęta głęboką troską o powodzenie Wystawy i honor narodu, zwraca się z wezwaniem do wszystkich wystawców, by ściśle przestrzeganiem wyznaczonych terminów i bezwzględnością punktualnością ułatwili Zarządowi Wystawy terminowe wykończenie prac.

4) Rada Główna stwierdza z zadowoleniem solidarny udział wychodźstwa polskiego w Wystawie i z radością przyjmuje do wiadomości fakt zjednoczenia się Polonii amerykańskiej pod hasłem wielkiego dzieła ogólnonarodowego.

W zakończeniu obrad Rada Główna zwiedziła tereny Wystawy.

Niemcy

Parlamentaryzm niemiecki gardłem mu wychodzi.

Berlin. Poseł centrowy Lammers złożył swój mandat poselski do Reichstagu. Wystosował on do prezydium Reichstagu następujące pismo:

Wierna Rózia

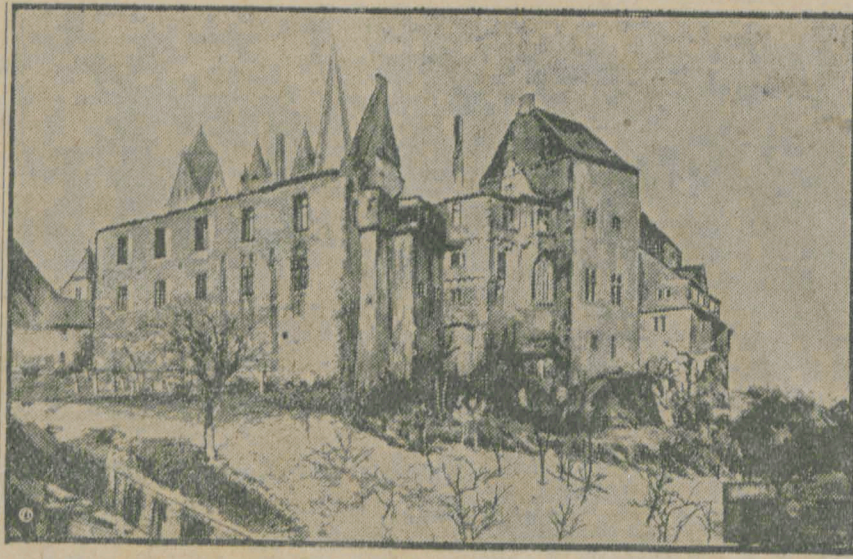
czyli
zwycięstwo wiary katolickiej.
Powieść współczesna.

Tłumaczył z czeskiego Karol Miarka.

24) Kiedy pewnego dnia pan superintendent ze swą małżonką wyjechali na uroczystość w okolicy, postanowiła Beata z swą umiejętnością i wymową puścić się w duchowne rozprawę z Wojciechem. Już naprzód była pewna, że go zwycięży, ponieważ zdawało się jej, że z swą wiarą nagromadziła sobie z siatek najmocniejszych, niezachwianych dowodów, którymi Wojciecha przekona. Widząc się tedy samą w domu z Wojciechem, zaczęła w łagodnym tonie jak następuje:

— Wojciechu! nie zapominałam twych narzekania, któreś przed rokiem w tym samym pokoju z głębi serca wylewał; nie było to pięknie z mojej strony, żem pokryjomu podsluchiwała i przypatrywała się, co czynisz i co mówisz, ale uważam się za szczęśliwą, żem wysledziła przyczynę smutku twojego. Razem z tobą płakałam za drzwiami, a w ciągu roku całego tęskniło me serce za tobą i nie mogłam bez litości spoglądać na ciebie, użalając się nad twą ślepotą. Proszę cię, Wojciechu, powiedz mi, dlaczegoś tak zatwardziało serce? Czy nie podoba ci się u nas? Czy ci się nie podoba to rodzicielskie dobre i łagodne postępowanie moich rodziców względem ciebie? Czy oni cię nie kochają tak, jak gdybyś był ich synem? Cóż cię odwraca od wyznania wiary, która o wiele jest lepszą od katolickiej; jest to wiara rozsądna, oświecona i poprawiona. Jesteś masz jakie powątpiewania, wykrzyj mi je, ja się postaram, by dowodami stwierdzić prawdę słów moich, a jeżeli bym nie zdołała przekonać ciebie, poproszę ojca mego, aby on ci wszystko dokładnie objaśni!

— Miła Beatko! Wiary mej nikt mi z serca nie



Szcztaki zamku w Limburgu nad Lahną, który w tych dniach spłonął, o czym we wczorajszym numerze pisaliśmy.

Zasadnicze rozważania nad całym rozwojem parlamentaryzmu niemieckiego zmuszają mnie do wyrzeczenia się dalszej działalności politycznej. Mam zatem zaszczyt donieść Panu, Panie Prezydencie, o wystąpieniu mojem z Reichstagu.

Jak donoszą poseł Lammers wycofał się z całego życia politycznego.

Delegacja niemiecka do Genewy.

Berlin. (ATE). Dziś wieczorem wyjechała do Genewy pod przewodnictwem min. Stresemanna delegacja niemiecka na najbliższą sesję Rady Ligi. W skład delegacji wchodzi m. i. podsekretarz stanu von Schubert, dyrektor ministerjalny znany jurysta Gauss, pozatem referent dla spraw mniejszościowych w Urzędzie Spraw Zagranicznych Reinebeck oraz kierownik wydziału kulturalnego min. Freitag.

Jak Hugenberg widzi sytuację gospodarczą Niemiec.

Berlin. (ATE). „Vossische Zeitung“ z wielkim oburzeniem omawia mowę przywódcy partii niemiecko-narodowej, znanego właściciela koncernu prasowego Hugenberga, który w swej mowie szczecińskiej zbyt czarno ocenił sytuację gospodarczą Niemiec. Oburzającym jest zwłaszcza twierdzenie, pisze dziennik, że waluta niemiecka jest tak słaba, iż zagranica może ją każdej chwili zdmuchnąć jak domek z kart. Twierdzenie to może wywołać popłoch w społeczeństwie, z którego skorzystają nie tylko radykalne elementy prawicy, lecz także lewicy.

Rosja

Co myślą bolszewicy o pakcie Kelloga.

Ryga. Rada komisarzy ludowych Ukrainy sowieckiej wydała uroczystą odezwę do armii czerwonej z powodu II-jej rocznicy jej istnienia. W odezwie tej rząd Ukrainy sowieckiej twierdzi, że w ostatnich czasach najbardziej uwidoczniło się niebezpieczeństwo bliskiej wojny. Różne konferencje pokojowe i zawarte umowy, a w tej liczbie pakt Kelloga są, według odezwy rady komisarzy ludowych Ukrainy sowieckiej „tylko zręcznym manewrem“

wyrwie; lecz gdy ty mnie chcesz nauczyć i przekonać, zadam ci naprzód kilka pytań, a jeśli mnie będziesz mogła twymi odpowiedziami zaspokoić, postąpię dalej w badaniu. Powiedz mi więc, Beatko, ileż Kościołów założył Jezus Chrystus?

— Jeden.

— Tego zdania i ja jestem; o ile teraz powstaje pytanie, który z tych wielu obecnie istniejących Kościołów jest jedynie prawdziwy, od Chrystusa Pana ustanowiony Kościół? Według mego przekonania jest to nasz Kościół katolicki, ponieważ on jest ten jedyny, który się od początku aż do dziś dnia nie zmienił, lecz pozostał stałym tak w nauczaniu wiary, jak i w obyczajach. Czemu Pan Jezus nauczał i Apostołowie nakazywali, tego uczy i nakazuje nam Kościół katolicki jeszcze po dziś dzień przez biskupów i księży, trzymając się słów Pana Jezusa. „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody... — nauczając je chować wszystko, comkolwiek wam przykazał“. Czy to Pan Jezus nakazał Apostołom, aby lud wierny nauczali grzeszyć, jak Luter pisze do Melanctona: „Wolno ci grzeszyć ile chcesz, tylko bądź stałym w wierze“. Włec oświata waszego wyznania protestanckiego zależy od grzeszenia? Za taką naukę Lutra już wielu protestantów się wstydzilo i jeszcze wstydzą, przekraczając ją na wszystkie strony i dokładając wszelkich sił, aby ją ulepszyć, a jednak są to słowa waszego sławnego i oświeconego reformatora, Marcina Lutra. — Przed książętami Rzeszy niemieckiej chlubił się z tego, że jest ewangelista, ale dziwny mi ten ewangelista, który plugawym bywa w mowie, jakim był Luter w swych „stołowych rozmowach“. Kiedy się napił wina, prowadził mowy brzydkie, że hańba powtarzać, a diabła miał ustawicznie na ustach.

— Ej Wojciechu; toś za wiele powiedział.

— Za wiele? — chcesz słyszeć dowody? Ja się wstydzę przed tobą takich plugawstw powtarzać, ale abyś nie myślała, że chcę waszego reformatora znieważać, zhańbić, więc przyniosę historję życia jego, a możesz sama przeczytać, co krótko przed

ze strony państw kapitalistycznych, które w ten sposób chcą zamaskować swe przygotowania do wojny z Sowietami.

Chiny

Klęska głodu w Chinach.

Londyn. W ogłoszonym tu sprawozdaniu angielskich misyj działających na terenie Północnych Chin panuje tam wprost nieprawdopodobna nędza. W prowincji zamieszkałej przez 10 milj. mieszkańców, pół miliona osób zmarło śmiercią głodową. 2 milj. rodzin znajduje się na skraju nędzy i o ile w najbliższym czasie nie będą im dostarczone środki żywności, podziela oni ten sam los. Mieszkańcy wiosek i miast opuszczają swoje domy i uciekają z okolic dotkniętych nędzą i głodem. Do tej pory opuściło prowincję tę około pół miliona ludzi. Władze zarządziły tworzenie komitetów doraźnej pomocy, ale wobec ogromu klęski głodowej pomoc ta nie daje do tej pory wyników.



Ch. de Broqueville,

minister belgijski dla obrony narodowej, który przez podpis ze strony rządu belgijskiego zatwierdził tajny pakt ogłoszony w „Ubrechtsch Dagblad“.

śmiercią opojony winem powiedział.

Wojciech wstawszy, wyjął z pomiędzy książek, które w pokoju się znajdowały, opis życia i prze-wróciwszy stronice 416, rzekł:

— Beatko, czytaj sama po cichu, jak się Luter wyrażał, kiedy siedząc u stołu z swoimi przyjaciółmi, papieżowi, cesarzom, mnichom i diabłu, o którym nigdy nie zapominał, zlorzeczył.

Po chwili, gdy Wojciech zauważył, że Beatka czytając wskazane miejsce, mocno się zarumieniła, przerwał milczenie i tak się odezwał:

— No jakże, Beatko? czy nie są to chwalebne i piękne rozmowy stołowe? mnie się zdaje, że coś podobnego ani na bydlę nie przystoi! Czy to się tak na śmierć przygotowywali Apostołowie, męczennicy, wyznawcy, młodzieńcy i pany? Nie nauczał św. Jędrzej z krzyża przez trzy dni lud przytomny, aż skończył? Nie modlił się św. Jakób ustawicznie, aż ducha oddał? Toż samo czynili wszyscy Apostołowie. Radziłbym ci, żebyś czytała Żywoty Świętych, a przekonasz się, jak przygotowywali się na śmierć, np. św. Augustyn, św. Jan Złotousty, św. Franciszek Ksawery, św. Franciszek Borgiasz, św. Filip Nereusz, św. Wincenty a Paulo, jako też wielu innych. Któryż z tych tylko słówkiem wspominał takowe brzydoty i plugawstwa?

A jakie śmieszne proroctwo przepowiadał Luter o papieżach; z łacińskiego przetłumaczone w naszym języku, brzmi jak następuje: „Żyjąc, trapię cię jak mór zaraźliwy, a kiedy umrę, zginięsz razem ze mną“. Papiestwo jeszcze istnieje i istnieć będzie aż do skończenia świata, a Luter już dawno gnije w ziemi, skończywszy swoje niecotliwe życie roku 1556 w Eisleben. Po śmierci Lutra mało kto się ujmował za zoną jego, Katarzyną, która głód cierpiała z swymi dziećmi, o czym świadczy list jej do króla Chrystjana III. — A gdy przewrócisz stronice 212, coż tam znajdziesz? Luter sam wyznaje, że do nieba się nie dostanie; jakżeż więc mógł on innym dopomagać do Królestwa niebieskiego?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ojczyzna wiele na tem straci sprawiedliwość - zyska.

W Medjolanie i w okolicy grasowała od dłuższego czasu banda złodziei-włamywaczy. Okradali kościoły, sklepy i prywatne mieszkania: Było to zastanawiające, że kradli nie tylko pieniądze, klejnoty i srebra, ale także dzieła sztuki. Członkowie bandy, jak z wielu szczegółów można było wnosić „pracowali planowo”, pod wodzą inteligentnego herszta. Policji udało się przyłapać prawie wszystkich lecz herszta ująć nie mogła.

Użyto wszystkich możliwych środków by od aresztowanych dowiedzieć się, gdzie ich herszt przebywa, lecz nie ponadto nie umieli oni powiedzieć, jak tylko tyle, że tytułuje się „panem profesorem”, że musi to być człowiek wykształcony, należący do lepszego towarzystwa.

Osobiście nigdy nie brał udziału w „robocie”. Wypracowywał tylko plany, a oni według tych planów „pracowali”. Jak się nazywa i gdzie mieszka, nie wiedzą, schodzili się bowiem w różnych miejscach.

Policja zrezygnowała narazie z odszukania herszta bandy ale sierżant policji Crespi, postanowił na własną rękę wysledzić owego tajemniczego profesora. Przeszedł mu z pomocą szczęśliwy traf.

Przed kilku dniami w pewnej gospodzie zauważył starszego jegomościa, którego elegancka powierzchowność wskazywała się zdawała, że nie jest on tu na swoim miejscu. — Przystąpił do niego i zażądał, by się wylegitymował.

— Chętnie — odpowiedział jegomość — lecz zrozumie pan, że mnie, jako inżynierowi, przykrość sprawia pokazywać dokumenty osobiste w publicznym lokalu. Zwróci to uwagę gości.

— Więc usiądźmy przy stoliku — rzekł sierżant Crespi będziemy udawali przyjaciół.

Zamówiono dwie szklanki wina i przy winie zaczęła się indagacja.

Jegomość przedłożył swój paszport. Paszport wystawiony był na nazwisko Giuseppe'a Rimoldi, profesora stenografii w szkole handlowej. Papiery wszystkie były w porządku.

Lecz zastanowiło to sierżanta policji, że ów jegomość podawał się najpierw za inżyniera. Przeszło mu też na myśl, czy ten „profesor” nie jest owym poszukiwanym hersztem bandy.

Zaproponował profesorowi, by udał się z nim na policje.

— Czy jeszcze ma pan jakie wątpliwości co do mojej osoby? — zdziwił się „profesor”.

A sierżant Crespi z najniewinniejszą miną odpowiedział:

— Nie chciałbym, by pana któryś z kolegów moich zaczął jako obcego. Lepiej będzie, gdy wylegitymujesz się pan na policji jako obcy i otrzymasz pozwolenie na przebywanie w naszym rejonie.

Udał się pod rękę na policje.

Tam rozpoznano w „profesorze” uwiecznionego w albumie przestępców niejakiego Rimoldi'ego ongiś dezertera wojskowego w czasie wojny i szpiega anarchiste i oszusta wielokrotnie karanego więzieniem.

— To dziwne, że nie zmieniłeś pan nazwiska — odezwał się do niego komisarz policji.

— Pracuję nad wielkim wynalazkiem — odrzekł „profesor”. — Nie chciałbym, by sława stała się udziałem tego kogoś występującego pod fałszywym nazwiskiem.

„Profesora” aresztowano mimo jego zapewnienia, że ojczyzna wiele na tem straci, gdy nie będzie mógł wynalazku swego „dokonać”.

Nowa wielka ekspedycja na poszukiwanie rozbitków „Italji”.

Komendant rosyjskiego łamacza lodów „Krassina” prof. Samołowicz bawił niedawno we Włoszech, gdzie wraz z pilotem rosyjskim, Czuchnowskim udzielali pewnych informacji włoskiej komisji śledczej, badającej sprawę katastrofy „Italji”. Równocześnie prof. Samołowicz wyraził opinię, iż stanowczo powinna być podjęta nowa wyprawa dla odnalezienia nieodnalezionych dotąd rozbitków t. zw. „balonowej grupy” „Italji”.

Myśl, rzucona przez komendanta „Krassina” została żywo podjęta we Włoszech. Na terenie całego państwa włoskiego urządzane są obecnie zbiórki celem zdobycia funduszy, potrzebnych na przyszłą ekspedycję. Prof. Samołowicz oświadczył, iż sam chętnie weźmie również udział w wyprawie, zmierzającej do ocalenia ostatnich rozbitków „Italji”. Nie uczyni tego jednak na pokładzie łamacza lodów „Krassina”, ponieważ okręt ten jest za ciężki i wymaga zbyt wielkiej załogi i zbyt wielkich zapasów węgla, aby móc przepędzić dłuższy czas w okolicach podbiegunowych.

Nowa ekspedycja ratunkowa odbyć się ma przy pomocy łodzi motorowej, całego szeregu samolotów tudzież sań, zaprzężonych w psy, aby mieć potrzebną swobodę ruchów.

Chodzi teraz jednak o zasadniczą kwestję, czy wszystkie te zabiegi mają rację bytu i czy możliwym jest, by zaginięni członkowie „grupy balonowej” znajdowali się jeszcze przy życiu? Prof. Samołowicz zapatruje się na tę kwestję dość optymistycznie, a to na podstawie rozmaitych przykładów z dziejów dotychczasowych badań okolic podbiegunowych. Niejednokrotnie już zdarzało się bowiem, że całe ekspedycje przeżywały nieprawdopodobnie

napozór katastrofy nie tylko przez długie miesiące, lecz przez lata całe na terenie podbiegunowym, a mimo to były wkońcu uratowane.

Najlepszym przykładem tego jest choćby sławna wyprawa Johna Rossa, podczas której w r. 1829 został odkryty magnetyczny biegun północny. Czterokrotnie musiała ekspedycja ta zimować na terenie pół lodowych. Członkowie wyprawy zmuszeni byli porzucić wkońcu swój okręt i dopiero w 1832 r. wykryli, wędrując poprzez pola lodowe jakiś okręt, wysłany na ich ratunek. W październiku 1833 r. uczestnicy tej wyprawy polarnej powrócili do Londynu.

Także i ekspedycję Franklina i Croziera, którzy wyruszyli w 1845 r. z Anglii, spotkała katastrofa. Po zorganizowaniu licznych ekspedycji ratunkowych ustalono dopiero, że Franklin żył aż do 11 czerwca 1847 r. Towarzysze jego pod kierownictwem Croziera dopiero 23 kwietnia 1848 r. opuścili okręty i potem dopiero zaginęli bez wieści. A więc i członkowie tej ekspedycji żyli prawie 3 lata wśród lodów podbiegunowych i byłiby wkońcu uratowani, gdyby w ciągu tych trzech lat była ich odnalazła któraś z ekspedycji ratunkowych.

Amerykańska ekspedycja Hall przebywała na krze lodowej przez 7 miesięcy, aż wkońcu uratowana została przez poławiaczy wielorybów. Ekspedycja Greemy była przez 5 prawie lat uważana za zaginioną.

Z wszystkich powyżej przytoczonych przykładów wynika, że jak nadludzka niemal odpornością rozmaici badacze okolic podbiegunowych umieją przetrwać najstraszniejsze nieraz warunki bytu wśród lodów i jak organizm ludzki ma niezwykłą siłę dostosowania się do warunków, nawet najgorszych. Bywało już nieraz, że członkowie wypraw polarnych żywił się skórą fok, z której zrobione były ich worki. Wszystkie te przykłady każą zatem przypuszczać, że i ostatni zaginięni dotąd członkowie wyprawy „Italji” mogą jeszcze znajdować się przy życiu i że warto ich jest w każdym razie poszukiwać. Wszakże w lecie b. r. dopiero upłył rok od chwili tragicznej katastrofy jen. Nobile, Zdaniem prof. Samołowicza poszukiwania powinny być podjęte przede wszystkim na zachodnim i północno-zachodnim brzegu Kraju Franciszka-Józefa.

Rozmaitości

Zimne lata.

Najzimniejszy rok był 1408 i dlatego rokiem „długiej zimy”, nazwany. Sylwiusz pisze, że w r. 1458 rzeka Dunaj tak zamarzała, iż na jej lodzie 40 000 żołnierzy obóz rozłożyło. Filip de Commines, sekretarz Ludwika XI pisze, że roku 1468 żołnierzom rozdawano „kęsy złodowaciego wina”, ponieważ wino w beczkach zamarzło. Kronikarz społeczny głosi, że w roku 1608 Henryk IV musiał jeść chleb złodowaciego. Za panowania Karola IX była surowa zima. Roku 1709 była tak straszna i wczesną zimą, iż wszystko zboże na polach zmarzło; a „bogata pani de Maintenon miała tylko chleb owsiany”. W r. 1740 rzeka Tamiza zamarzała; w r. 1776 i 1789 pootwierano kuchnie królewskie we Francji, a w Paryżu po ulicach palono ogniska, aby się ludność ogrzać mogła. W r. 1820, 1838, 1842, 1853 i 1860 były ostre i długotrwałe zimy, żniwa jednak po tych zimach były obfite.

Kącik weselności.

Daremnny trud.

— Podaj mi przykład na „daremnny trud”.
— Opowiadać tysemu historię, od której włos stają na głowie...

Oszczędnny Szkot.

— Stawiaj większe kroki — mówj Szkot do swego syna — bo zedrzesz za przedko podeszwy.

Różnica temperatury.

— Jak on zdołał przy 30-tu stopniach mrozu zrobić mi tak gorące wyznanie, tego, doprawdy, w żaden sposób pojąć nie mogę...

Sprzedaż drzewa

— Stawiguda. W środę 6 marca przed poł. od 9-tej u Gottschalka w Stawigudzie sprzedaż drzewa opałowego i to 310 m. szczap dębowych, 2 m. długich z leśnictw Smolniki Ruś i Grada, dalej około 1000 m. drzewa grubego z wszystkich leśnictw z wyjątkiem Kieruja i chróst wedle zapasu z wszystkich leśnictw.

Handel i przemysł

Berliński giełda zbożowa

Dnia 1-go marca płacono za 1000 kg. zboża na ion olejowych, za 100 kg. mąki i innych artykułów ze tacji:

Pszenica brandenburska dostawa w grudniu 000,00—000,00, dostawa w marcu 232,50 do 000,00, dostawa w maju 242,00 000 00, dostawa w lipcu 252,00—000,00, żyto brandenburskie dostawa w grudniu 000,0—000,0, dostawa w marcu 218,00—000,00, dostawa w maju 229,50 do 000,00, dostawa w lipcu 235,50 jęczmień latowy 224—232, jęczmień do paszy

192—202, owies brandenburski średni 217—225 do ry 226—232.

Pszenica do paszy 230—240, żółta kukurydza Plata 248—252, kukurydza mała 272—285, groch do paszy 250—260, groch dla gołębi 350—360, peluska 268—274, bob 270—280, wyk 310—320, melasa torfowa 122—126, śrut żytni 152—155, śrut pszenicy 154—157.

Królewlecha giełda zbożowa z dnia 1-go marca 1929.

Zwieziono wagonów: 45 krajowych: 23 żyta, 12 owsa, 3 pszenicy, 4 jęczmienia, 1 mieszanki, 2 peluski, 5 zagr.: 4 soczewicy, 1 makuchu.

Urzędowo: żyto 21,20—21,40, pszenica 20,00 do 22,30, jęczmień 17,00—19,00, browarowy 00,00, do 00,00, owies 18,00 do 19,50, dobry 20,50—00,00, Tendencja: bez handlu.

Redaktor: Waclaw Jankowski w Olsztynie.
Wydawczyni: Joanna Pieniężna w Olsztynie.

Rolnik w Złotowie
Filja w Zakrzewie
poleca
koks
węgla i drzewo

Przybory szkolne
jak:
jablice, zeszyty, bloczki do rysowania (Zeichenblock) ołówki, pióra, rysyki, itd.
poleca
Księgarnia „Gazety Olsztyńskiej”

Drogę krzyżową
Gorzkie żale
po cenie 20 fen. poleca
Księg. „Gazety Olsztyńskiej”
Towarzystwom i odsprzedającym udzielamy rabat.

Dnia 20. lutego urodziła nam się córka
Marja Marja
o czem donoszą
Franciszek Beuth z żoną.
Purda, 1. III. 1929.

Zeitungs-Bestellungs-Formular
Ich bestelle hiermit fuer den Monat MAERZ 1929 die polnische Zeitung
„Gazeta Olsztyńska”
aus Allenstein und zahle 1,60 Goldmark sowie 36 Pf. Bestellgeld.
Imię i nazwisko:
(Vor- und Zuname):
Miejscowość:
(Wohnort):
Obige 1,96 Mark erhalten zu haben, bescheinigt
Postamt.

